

Złoty środek papieża



POLSKA Marek Zajac, Jerozolima

2009-05-16 13:13:55, aktualizacja: 2009-05-16 13:15:10

Pielgrzymka Benedykta XVI do Jordanii, Izraela i Autonomii Palestyńskiej przypomina spacer po polu minowym - pisaliśmy w "Polsce" przed tygodniem, gdy papież rozpoczął swą podróż. Ciekawe, że identyczna metafora pojawiła się także w przemówieniu prezydenta Szymona Peresa: "Duchowi przywódcy mogą przygotować drogę dla polityków, mogą oczyścić pola minowe, które zagrażają drodze do pokoju" - tymi słowami zwrócił się do Benedykta izraelski polityk. Jak zatem wypadła najtrudniejsza pielgrzymka w tym pontyfikacie? Oto jej blaski i cienie.



Spotkanie międzyreligijne w Nazarecie, czyli jeden z najpiękniejszych momentów całego pontyfikatu.

Szczerze mówiąc, do spotkania Benedykta XVI z przywódcami religijnymi Galilei (czwartek) nie przywiązywano takiej wagi jak do innych punktów pielgrzymki. Jednak, ku zaskoczeniu wszystkich, na koniec uroczystości do mównicy podszedł rabin Alon Goshen-Gottstein z Międzyreligijnego Instytutu Elijah. Oświadczył, że wprowadzić trzy religie monoteistyczne nie znają wspólnych modlitw, ale na potrzeby spotkania z papieżem skomponowano prosty psalm: "Szalom, salam, Lord grant us peace, da pacem Domine". To znaczy: "Pokój, daj nam Panie pokój". Religijni przywódcy, wraz z papieżem, podnieśli się z miejsc, chwycili za ręce, a splecione dłonie wysoko unieśli nad głowy. Benedykt XVI, uśmiechnięty i szczęśliwy, śpiewał razem ze wszystkimi. To rzadki moment, gdy ten wybitny teolog i wyrafinowany intelektualista pozwala sobie na gest w stylu, który cechował serdeczny styl bycia Jana Pawła II.

CIE NIE

Chłodne przyjęcie przez stronę żydowską papieskiego przemówienia w Yad Vashem.

Generalnych zarzutów, które stawiały zarówno czołowe postacie izraelskiego życia publicznego, jak i izraelscy komentatorzy, było kilka: Benedykt XVI nie odniósł się do swoich lat młodości w III Rzeszy i problemu odpowiedzialności Niemców za Holokaust; nie było mowy o Piusie XII, którego oskarża się o milczenie wobec Zagłady; z ust papieża nie padła prośba o wybaczenie za antysemityzm wielu chrześcijan; w swoim wystąpieniu Benedykt używał znaczeniowo neutralnego określenia "killed" (zabici) zamiast wskazującego na istotę Shoah "murdered" (pomordowani). "To, co papież mówił o Holokaucie, było zbyt skalkulowane, zbyt dyplomatyczne i zbyt profesjonalne" - komentował dziennik "Haaretz", trafnie oddając przeważające wśród Izraelczyków odczucia. W wielu krytycznych opiniach pojawiło się też stwierdzenie, że Benedykt XVI zmarnował okazję do wypowiedzenia słów o znaczeniu historycznym. Rzecznik Watykanu ks. Federico Lombardi specjalnie przyjechał do biura prasowego pielgrzymki, by odpowiedzieć na część zarzutów. Tłumaczył, że Joseph Ratzinger już dawno szczegółowo opisał swe młodsze lata, a jako papież wiele razy poruszał problematykę Shoah. Ksiądz Lombardi poprosił wszystkich, aby głęboko wczytali się w moralne i teologiczne przesłanie przemówienia Benedykta XVI.

Skandal na spotkaniu międzyreligijnym w Papieskim Instytucie Notre Dame Centrum Jerozolimskiego (poniedziałek).

Na mównicę wszedł szejk Taisir Tamimi, główny sędzia sądu islamskiego w Autonomii. W emocjonalnym przemówieniu, nieplanowanym zresztą przez organizatorów, oskarżył Izraelczyków o zabijanie dzieci w Gazie, burzenie domów i niszczenie meczetów. Papież w milczeniu opuścił podium po ostatnich słowach Tamimiego. W późniejszym oświadczeniu Watykan skrytykował antyizraelską tyradę szejka jako "bezpośrednią negację tego, czym powinien być dialog". Ale i tak pozostało kłopotliwe wrażenie, jak wiele niechęci, a czasem wręcz nienawiści kryje się pod fasadą oficjalnych stosunków między religiami, zwłaszcza w Ziemi Świętej.

Izraelska część pielgrzymki przebiegła w wyraźnym - nomen omen - cieniu Jana Pawła II.

Żadna z dotychczasowych podróży Benedykta XVI nie odbywała się aż pod tak wielką presją porównań do poprzednika. Izraelska prasa w superlatywach rozpisywała się o słowach i gestach Jana Pawła II, jednocześnie wskazując na powściągliwość w postępowaniu Benedykta. Skala niemal tęsknoty za Karolem Woźtyłą jest w tym kraju zadziwiająca. W tym tygodniu na łamach "The Jerusalem Post" historyk Yehuda Bauer tak pisał o Janie Pawle II: "Gdyby dziś został kandydatem na premiera Izraela, byłby wybrany mającą większością".